



ECHO

ISSN 1426-0042



PISMO SPOŁECZNO - KULTURALNE

NR 4 (52)

KWIECIEŃ

1999 ROK

CENA 1 zł



**K
O
Ń
S
K
O
W
O
L
I**

● W numerze m.in.:

- Wiadomości z Pożowskiej
- Jak jednoczyła się Europa
- Pożowskie pomniki - część III
- Wielcy Końskowoli
- Z notatnika Komendanta Zdzicha



● Przysłowia na kwiecień

W kwietniu posusza, nic z ziemi się nie rusza.

* * *

Pierwszy kwiecień - bajów pletnia.

* * *

Na świętego Franciszka przylatuje pliszka.

* * *

Kiedy grzmi w świętego Wojciecha, roście rolnikom pociecha.

* * *

Sadź ziemniaki w wilię świętego Marka, to będzie pod krzakiem miarka.



● KWIETNIOWI SOLENIZANCI

Anastazja (15) - imię żeńskie greckiego pochodzenia, jego znaczenie łączy się z gr. ap. anastasis - zmartwychwstanie; znane w Polsce już w średniowieczu jako Anastazyja (1220 r.) i Nastazja (1265 r.). Imię to nie należy do popularnych, częściej spotykane wśród Słowian wschodnich. Nosiła je m.in. Anastazja, córka Aleksandra, księcia bełskiego, druga żona Bolesława I, księcia mazowieckiego. Z literatury pięknej znana jest Anastazja ze „Wspólnego pokoju” Z. Uniłowskiego. Zdrobnienia: Nastka, Nastusia, Stazyjka (w gwarze śląskiej).

Marek (25) - imię męskie pochodzi od rzymskiego boga wojny Marsa. Jego imieniem nazwano pierwszy wiosenny miesiąc roku (Mensis Martius). Imię Marek znaczyło pierwotnie - należący do Marsa, związany z Marsem. W starożytnym Rzymie znane od najdawniejszych czasów. Nosili je: znany retor Marcus Tullius Cicero (106-43 p. Chr.), Marcus Aurelius Antonius (Marek Aureliusz) (121-180) - cesarz rzymski, św. Marek Ewangelista (wg tradycji chrześc. autor Ewangelii wg św. Marka), patron pisarzy, notariuszy, murarzy, koszykarzy, szklarzy, także patron Wenecji. W źródłach polskich jest ono poświadczane od XIII w. w postaci Marek (1228) i Marko (1223), a także w formach zdrobniałych, jak Markiel, Markusz, Markuszek, Markosz itp. W przeszłości w Polsce nie należało do imion często nadawanych, rzadkie zwłaszcza w XIX w. Dziś należy do grupy imion popularnych. Z literatury pięknej znany jest książd Marek, tytułowy bohater dramatu Juliusza Słowackiego, a także Marek Świda z „Pokolenia Marka Świdy” A. Struga. Zdrobnienia: Mareczek, Maruś.

REDAKCJA:

Bożenna Furtak - redaktor naczelny

Elżbieta Wolska, Teresa Dymek

Oprawa plastyczna: Elżbieta Urbanek

Zdjęcia: Teresa Orłowska

Stali współpracownicy: Elżbieta Polak, Małgorzata Szypra,

Zdzisław Milanowicz, Jan Białowas

Adres redakcji: Gminny Ośrodek Kultury, 24-130 Końskowola,

ul. Lubelska 93, tel. 881-62-69

Druk: Zakład Poligraficzny "Wisła" ul. Rybacka 2,

24-100 Puławy, woj. lubelskie, tel./fax 081 8874964

Redakcja zastrzega sobie prawo adiustacji materiałów.

Z poezji ludowej

Leć ziarno

Leć ziarno na zagony,

leć ziarno z ręki, leć.

Nim zasypią cię brony,

ty mi słońce świeć.

Twych promyków trzeba,

ciepłych deszczów znów,

by nie brakło chleba,

jak dobrych ludzkich słów.

Niech nam nigdy nie braknie

urodzajnych lat.

Niech chleba nikt nie łaknie,

jak szeroki świat.

Zuzanna Spasówka

WIOSNA

znużony czekaniem w ciemnej chacie

wyszedł na pole chłop stary

i spojrzal w oddal szarą

- szła wiosna

topniały ostatnie platy śniegu

bielejące w dolinach

jak płócienne namioty

a w górze w słonecznym błękitcie

plynęło jakieś granie

niby dzwonów radosne bicie

niby Bogu serdeczne westchnienie:

to wieczny pielgrzym - wicher

odmawiał modlitwy ciche

i płakał za dawne winy

u wrót błękitnej świątyni

i śpiewał szary skowronek

piosenkę dzwoniącą

i płynęły białe obłoki

w stronę słońca

i patrzył włodarz jak ziemia szeroka

ze snu zbudzona

piła moc życia

ze słońca rozognionego

zawieszonego w błękitach

a potem ukląkł na czarnej jej piersi

pełnej słońca i wilgoci

i począł szeptać ciche błaganie

pełne wiary i mocy:

z błękitem nieba zmieszana

pokocona mocą powietrza

obdarz nas ziemio - matulu kochana

chlebem czarnym smacznym

jak nektar

a my ci za to wiernie będziem służyć

nie szczędząc potu ani krwi

aż rozkwitniesz tysiącami bogatych miast

i milionami wsi

Jan Pocek

W i a d o m o ś c i z P o ż o w s k i e j

Skąd, dla kogo i ile?

(i dlaczego tak mało?)

Ustawa o samorządzie terytorialnym nakłada na Rady Gmin obowiązek uchwalenia planu finansowego na dany rok najpóźniej do 31 marca. W myśl tej ustawy 26 marca br. Rada Gminy Końskowola na VII już sesji obecnej kadencji podjęła uchwałę w sprawie Budżetu Gminy na rok 1999.

W wymienionej uchwale czytamy m.in. iż ustala się:

- dochody budżetu gminy na kwotę 7.709.687 zł,
- wydatki budżetu gminy na kwotę 7.758.010 zł,
- rezerwę ogólną w kwocie 77.000 zł,
- wydatki na zadania inwestycyjne nie objęte programami w wysokości 757.000 zł,
- plan przychodów gminnego funduszu ochrony środowiska i gospodarki wodnej w kwocie 5.042 oraz wydatków funduszu w kwocie 17.000 z przeznaczeniem na kanalizację,
- Zarząd Gminy może samodzielnie zaciągać zobowiązania do sumy 100.000 zł.

Budżet Gminy Końskowola przedstawia się następująco:

Dochody

Dochody własne zaplanowano w oparciu o przyjęte przez Radę Gminy stawki podatków i opłat na rok 1999, cenę wody i ścieków, miejscówki w przedszkolu i inne. Podatki i opłaty pobierane na rzecz gminy przez Urzędy Skarbowe zaplanowano w oparciu o wykonanie roku 1998 i niewielki wskaźnik wzrostu. Dochody gminy otrzymane z budżetu państwa przyjęto w oparciu o decyzje określające wielkość dotacji, subwencji oraz udział w podatku dochodowym od osób fizycznych na 1999 rok.

Zestawienie powyższych dochodów i ich udział w dochodach ogółem przedstawia się następująco:

- dochody pobierane przez gminę - 1.610.953 tj. 20,9%
- dochody pobierane przez Urząd Skarbowy - 195.000 - 2,5%
- udziały w podatku osobowym od osób fizycznych i prawnych - 1.270.000 - 16,5%
- subwencja - 4.011.429 - 52%, w tym subwencja oświatowa - 2.854.303, rekompensująca (drogowa i ulgi) - 317.917, wyrównawcza - 839.209
- dotacja na zadania zlecone gminie - 622.305 - 8,1%.

Dochody gminy w porównaniu do roku 1998 wzrastają o 9,3%.

Wydatki

Wydatki budżetu na rok 1999 przyjęto w wysokości 7.757.290 zł o kwotę 47.603 zł większe niż dochody. Zaplanowany deficyt budżetowy zostanie pokryty przychodami ze sprzedaży mienia komunalnego oraz nadwyżką budżetową z roku 1998.

Zadłużenie gminy na dzień 1.01.1999 roku wynosi 720.268; kredyt BOŚ - 402.176 na I etap kanalizacji - pożyczka z WFOŚiGW - 318.092 na II etap kanalizacji.

Spląty rat w roku bieżącym zaplanowano z nadwyżki budżetowej z roku 1998 odpowiednio; 102.176 - kredyt BOŚ, 106.500 - pożyczka z WFOŚ i GW. W roku 1999 nasze zadłużenie zostanie spłacone w 50%, całkowicie nastąpi w roku 2002.

Wydatki bieżące stanowią 7.001.010 zł a inwestycyjne 757.000 zł.

Jednocześnie na zadania inwestycyjne zostały zgromadzone środki na kontach inwestycyjnych z lat poprzednich w wysokości 313.730.

Przyjęto następujące zadania inwestycyjne w wydatkach budżetu roku 1999.

1) zamknięcie stanu surowego budowanej remizy OSP w Opoce- 97.000, środki na koncie 31.722 oraz zlikwidowanie konta inwest. OSP Pożóg i przekazanie ich tu w wysokości 15.079 zł

2) kontynuowanie budowy kanalizacji II etap, obejmującej Starą Wieś o łącznej długości sieci 2319 i przyłączy o długości 1.039-46.000, środki na koncie 119.440, kosztorys robót budowlano-montażowych 811.000

3) kontynuacja podbudowy dalszego odcinka drogi w Lesie Stockim ze środków na koncie w wysokości 132.562

4) w związku z rozpoczęciem dalszej budowy kanalizacji, niezbędne wykonanie podbudowy i nawierzchni na odcinku 300 mb drogi Starawieś - Różana w celu połączeń komunikacyjnych - 140.000 stan konta 49 zł

5) opracowanie projektów i rozpoczęcie budowy wodociągu w Stoku (w roku 1998 wykonano podkłady geodezyjne) 167.200- stan konta 3.000 zł. Kosztorys robót budowlano-montażowych 392.600 -

6) rozpoczęcie budowy ulic na osiedlu przy cmentarzu ul. Kopernika (w roku 1998 opracowano projekt)- 90.000, stan konta 11.878 zł

7) ogrodzenie wytyczonego terenu pod cmentarz komunalny - 10.000

8) zakupy inwestycyjne

- pompy głębinowej do hydroforni - 4.000

- pługa do odśnieżania - 2.800

- sprzętu komputerowego oraz programów do UG - 20.000

- dofinansowanie zakupu samochodu strażackiego dla OSP Witowice - 30.000

9) przygotowanie się do budowy szkoły podstawowej i sali gimnastycznej w Końskowoli - zakup projektu. - 15.0000

Kosztorys rozpoznawczy całego zadania około 5.100.000 w tym:

- szkoła 3.330.000

- sala gimnastyczna 1.800.000

Wydatki bieżące

Przyjęto następujące założenia:

- wyliczenie wynagrodzeń przyjęto wskaźnikiem wzrostu 10,5%

- wydatki rzeczowe wskaźnikiem wzrostu 8,5% a przede wszystkim zagwarantowaniem minimum potrzeb podstawowych.

Rolnictwo

- konserwacja rowów melioracyjnych nie objętych działalnością RZSW - 6.000

- badanie próbek gleb - 1.300

- prowizja za bloki miejsca pochodzenia zwierząt oraz za pobór wody - 5.400

- zakup materiałów do remontów wodociągów - 6.152

- energia elektryczna i dostawa wody - 77.000

- usługi za remonty sprzężarek, wynajem sprzętu - 9.000

- prasa dla sołtysów i rolników - 500

- badania SANEPID, dozór techniczny, opłaty za korzystanie z wód i kopalin - 2.800

- dotacja na dożynki wojewódzkie - 500

- dofinansowanie poprawy płodności i plenności trzody chlewnej - 600

Leśnictwo - zakup paszy dla zwierząt leśnych - 200

Transport - z tego:

- zakup materiałów do bieżących remontów dróg i ulic - 18.000

- z tym związane usługi sprzętu - 32.000

Gospodarka komunalna

- wywóz nieczystości z pojemników - 3.000

- likwidacja dzikich wysypisk - 2.000

- nasadzenia i zagospodarowanie terenu wokół stadionu i inne - 4.000

- oświetlenie wsi i ulic - 125.000

- konserwacja oświetlenia - 40.000

- koszt odprowadzenia ścieków - 78.000

- energia zużyta na przepompowniach ścieków - 6.000

Gospodarka mieszkaniowa oraz niematerialne usługi komunalne

- utrzymanie straży pożarnych z przeznaczeniem na zabezpieczenie sprawności sprzętu pożarniczego, zapłata kierowcom OSP i komendantowi straży, za udział w akcjach ratowniczych, energia, ubezpieczenia pojazdów i NN, paliwo oraz drobne naprawy strażnic - 50.000

- cd. opracowania Studium uwarunkowań i kierunków zagospodarowania gminy Końskowola, aktualizacja planu ogólnego zagospodarowania przestrzennego - 130.000

- gospodarka gruntami i nieruchomościami, wywłaszczanie i wykup gruntu pod drogi ul. Brzezinki i równoległej do Nowego Osiedla, rozgraniczenia i podziały, wycena rzeczoznawców pod sprzedaż działek - 20.500

- remonty obiektów komunalnych i mieszkań - 25.000

Oświata i wychowanie

1) Wydatki na szkoły i ich obsługa 3.396.505

2) Przedszkola i przedszkola przy szkołach podstawowych 684.255

w tym:

- subwencja oświatowa - 2.854.303

- udział gminy - 1.226.457

Subwencja oświatowa nie uwzględnia utrzymania przedszkoli i przedszkoli przy szkołach podstawowych. Gmina ze środków własnych dofinansowuje utrzymanie szkół w wysokości 542.202 zł.

Dotacje dla zakładów budżetowych - 348.096

w tym dotacja dla przedszkola będącego przez dwa miesiące zakładem budżetowym oraz Gminnego Ośrodka Kultury z przeznaczeniem na bieżącą działalność oraz druk „Głosa Końskowoli”, wymianę drzwi wejściowych i dotację dla orkiestry dętej OSP z Opoki.

Ochrona zdrowia

- przeciwdziałanie alkoholizmowi - 40.000

Środki na ten cel przeznacza się z wpływów za zezwolenia na otwarcie punktów sprzedaży alkoholu na terenie gminy. Wydatki obejmują wynagrodzenie komisji, szkolenia komisji, policji, sprzedawców, opinie biegłego, profilaktykę, działalność punktu konsultacyjnego, wypoczynek dla 10 dzieci z rodzin alkoholików.

Poza tym z tych środków przeznacza się dodatkowo na dotację dla Izby Wyrzeźwien - 1.000 oraz Poradni Odwykowej - 1.000.

Jednocześnie przeznaczono środki na zakup leków do szkolnych gabinetów stomatologicznych - 2.000 zł, oraz zakup i montaż mikrosilnika - 2.000 zł.

Opieka społeczna

1) zadania zlecone

- zasiłki i pomoc w naturze - 322.000

- utrzymanie OPS - 120.000

- usługi opiekuńcze - 45.000

- zasiłki rodzinne i pielęgnacyjne - 47.000

2) zadania własne

- zasiłki i pomoc w naturze - 64.000

- usługi opiekuńcze - 24.400

- utrzymanie - OPS 96.100

- dożywianie uczniów - 10.000

- utrzymanie karetki i kierowcy - 26.600

Wypłata realizowanych przez Urząd Gminy dodatków mieszkaniowych - 50.000

Kultura fizyczna i sport

- sport w szkole (z wpłat za punkty alkohol.) - 5.000

- GLZS „POWIŚLAK” - 37.000

- utrzymanie stadionu - 8.000

Administracja państwowa

- środki na zadania zlecone z zakresu administracji rządowej - 78.000

Administracja samorządowa - 759.730

Rada Gminy

- wypłata diet radnym za posiedzenia na sesjach RG i komisjach, ryczałt przewodniczącego RG i v-ce wójta, udział sołtysów w sesjach, delegacje, wydatki rzeczowe - 56.200.

Finanse

- spłata odsetek od kredytów i pożyczek oraz zabezpieczenie z tytułu poręczeń - 70.000

Dofinansowanie MZK w Puławach - zabezpieczenie transportu lokalnego - 38.500

Po uchwaleniu budżetu Rada Gminy na omawianej sesji podjęła uchwały w następujących sprawach:

- sprzedaży w drodze przetargu części działki nr 553 położonej w Końskowoli przy ul. Lubelskiej 8 oraz działek o numerach 1724 i 1725 o pow. 0,04 ha w Końskowoli przy ul. Kopernika,

- przejęcia w drodze darowizny części działki o pow. 95 m² od pp. Ewy i Jarosława Iwanów - celu poszerzenia drogi Różanej,

- przeznaczenia do sprzedaży w trybie bezprzetargowym działki nr 402/2 w Końskowoli,

- uchwalenia „Gminnego Programu Profilaktyki i Rozwiązywania Problemów Alkoholowych w Gminie Końskowola na rok 1999”.

W interpelacjach radnych najczęściej przewijał się problem zanieczyszczenia gminy i dzikich wysypisk śmieci. W związku z tym przypominamy, że:

Od 1 stycznia 1997 roku obowiązuje ustawa o utrzymaniu czystości i porządku w gminach. Ustawa ta nakłada na właścicieli nieruchomości obowiązek utrzymania czystości i porządku przez:

1) wyposażenie nieruchomości w urządzenia służące do gromadzenia odpadów komunalnych oraz utrzymanie tych urządzeń w odpowiednim stanie sanitarnym i porządkowym oraz przyłączenie do istniejącej kanalizacji sanitarnej,

2) gromadzenie powstałych na terenie nieruchomości odpadów komunalnych w urządzeniach, o których mowa w pkt. 1,

3) usuwanie i unieszkodliwianie odpadów komunalnych,

4) oczyszczanie ze śniegu i lodu oraz usuwanie błota i innych zanieczyszczeń z chodników położonych wzdłuż nieruchomości.

Ustawa wyjaśnia również, iż przez odpady komunalne rozumie się stałe i ciekłe odpady powstające w gospodarstwach domowych, w obiektach użyteczności publicznej i obsługi ludności, w tym nieczystości gromadzone w zbiornikach bezodpływowych, porzucone wraki pojazdów mechanicznych oraz odpady uliczne. Właściciele nieruchomości zobowiązani są do udokumentowania korzystania z usług wykonywanych przez zakład posiadający zezwolenie na wykonywanie usług usuwania odpadów komunalnych - okazywanie umowy i dowodów płacenia za usługi lub okazanie dowodów płacenia za składowanie odpadów na składowisku odpadów komunalnych.

Helena Wiktorko-Zajac
B.F.

Jak jednoczyła się Europa

Wszystko wskazuje na to, że klamka zapadła i wejście Polski do struktur Unii Europejskiej jest już tylko kwestią czasu. Niezależnie od tego, czy w grę wchodzi wariant optymistyczny, czyli lata 2002-2004, czy też terminy bardziej realistyczne, pewne jest jedno - na przystosowanie się do standardów europejskich mamy bardzo mało czasu. Na dodatek, poza wąską grupą specjalistów i polityków, większość rodaków ma o tym, co czekają po zjednoczeniu z Unią, bardzo mgliste pojęcie. Toteż reakcje na perspektywę integracji są przykładem odbijania się „od ściany do ściany” - czyli od hurra-optyzmu do irracjonalnego wręcz lęku. Rozpoczynamy więc krótki kurs wiedzy o Unii Europejskiej i o problemach, jakie wiążą się z naszym przystąpieniem do jej struktur.

Najpierw była II wojna światowa, która uświadomiła Europie, że tylko ścisła współpraca międzynarodowa może uchronić ludzkość przed powtórzeniem się podobnego koszmaru. Już w 1946 roku przywódca Wielkiej Brytanii Winston Churchill mówił o potrzebie stworzenia „pewnego rodzaju Stanów Zjednoczonych Europy”. Co prawda nazwa ta się nie przyjęła, ale w tej samej dekadzie na naszym kontynencie powstało kilka organizacji, które stały się podstawą przyszłego zjednoczenia. Konkretnym impulsem stał się amerykański Plan Marschalla, czyli fundusz, przeznaczony na odbudowę zniszczonej wojną gospodarki europejskiej. USA zaoferowały pomoc wszystkim państwom europejskim, ale, jak wiadomo, przyjęły ją tylko kraje Europy Zachodniej. I dobrze na tym wyszły, bo dolary zza oceanu nie tylko przyspieszyły odbudowę i modernizację ich gospodarki, ale też spowodowały, że dla zarządzania tymi funduszami utworzono w 1948 roku Organizację Europejskiej Współpracy Gospodarczej. W tym samym roku trzy kraje Beneluxu (Belgia, Holandia i Luksemburg) powołały unię celną, która stała się przykładem właściwej współpracy gospodarczej, a w 1949 roku powstała rada Europy.

Prawdziwym początkiem europejskiej integracji był tzw. plan Schumana (ówczesnego ministra spraw zagranicznych Francji), dotyczący utworzenia wspólnego zarządu nad produkcją węgla i stali. Początkowo pomysł ten dotyczył tylko Niemiec i Francji. Szybko poparły go jednak Włochy i kraje Beneluxu, czego efektem stało się podpisanie w kwietniu 1951 roku Traktatu Paryskiego.

10 sierpnia 1952 roku sześć krajów utworzyło Europejską Wspólnotę Węgla i Stali. W 5 lat później, zachęcona efektami dotychczasowej współpracy i widząc konieczność jej rozszerzenia, Szóstka podpisała 25 marca 1957 roku

Traktaty Rzymskie, ustanawiając Europejską Wspólnotą Gospodarczą (EWG) oraz Europejską Wspólnotę Energii Atomowej. Celem nowopowstałych Wspólnot było wspieranie rozwoju gospodarczego i podwyższanie poziomu życia, utrwalanie pokoju oraz tworzenie „coraz silniejszej unii narodów Europy”. W tym czasie po naszej stronie „żelaznej kurtyny” już od ośmiu lat działała Rada Wzajemnej Pomocy Gospodarczej (RWPG) z aż za dobrze znanymi nam efektami...

Europejska Wspólnota Gospodarcza, prócz szczytnych haseł, miała w programie przede wszystkim konkrety - wprowadzenie wspólnego dla wszystkich krajów członkowskich rynku, stopniowe zbliżanie polityki gospodarczej i socjalnej oraz prowadzenie prac nad wzrostem stopy życiowej. A że, choć nie bez przeszkód, błędów i opóźnień, zamierzenia te faktycznie wprowadzano w życie, znajdujące się poza EWG kraje nabierały coraz większej ochoty na zjednoczenie się z pierwszą Szóstką.

(MAT)

Zasłyszane w powiecie

Na podstawie uchwały Rady Powiatu Starosta Henryk Wiczorek w trakcie Ogólnopolskiej Konferencji Powiatów Polskich w Nowym Sączu, zgłosił akces przystąpienia Powiatu Puławskiego do Związku Powiatów Polskich. Wspólną decyzją ok. 260 starostów ustalono m.in., że siedzibą Związku jest Warszawa, a składka członkowska wynosi 5 gr od jednego mieszkańca powiatu. W wyniku realizacji postanowień statutu ZPP 15 marca został powołany Konwent Starostów Województwa Lubelskiego. Uczestnicy Konwentu stwierdzili, że budżety starostw są niedoszacowane w ok. 25%. W chwili obecnej najbardziej zagrożone jest zorganizowanie poboru wojskowego na 1999 rok, niedoszacowanie tego zadania w różnych powiatach sięga do 600%.

Z dniem 1 marca Zarząd Powiatu powołał na stanowisko dyrektora Samodzielnego Publicznego Zakładu Opieki Zdrowotnej lekarza medycyny Jana Kryśę. Dyrektor Jan Krysa jest zastępcą ordynatora oddziału chirurgii dziecięcej, dotychczas pełnił funkcję z-cy dyrektora d/s lecznictwa.

W wyniku uzgodnień Zarządów Powiatu i Miasta, teren po byłej Jednostce Wojskowej wraz z budynkami nabyło Miasto Puławy w drodze umowy kupna-sprzedaży. Część głównego budynku z wyodrębnioną działką, Gmina Miasto Puławy przekazała nieodpłatnie na rzecz Starostwa. Przyjęte rozwiązanie przyczyni się do zagospodarowania omawianej nieruchomości zgodnie z oczekiwaniami samorządów, a jednocześnie zapobiegnie niekontrolowanej lokalizacji obiektów.

B.F.

Jan Białowas Zbigniew Sykut Pozowskie pomniki

część III



Wkładanie prochów do krypty fundamentów nowego pomnika. Od lewej stoją: Józef Sykut, Stanisław Sykut, Marian Sadurski, Stanisław Karpiński, Wacław Jasiocha, Marian Kosiński, Krzysztof Sadurski, Henryk Barankiewicz, Stanisław Suszek, Jan Białowas, Jan Furtak. Od lewej klęczą: Stanisław Bojarszczuk, Zbigniew Sykut, Henryk Sykut.

czasie wojny. Przewodniczącym komitetu został śp. Stanisław Sykut. Dyskusja wykazała, że sprawa pomnika jest sprawą ambicjonalną.

Spontanicznie zdecydowano, że starego pomnika nie wolno ruszać, bo czas spowodował zwietrzanie materiałów budowlanych. Ustalono, że na starym miejscu gdzie znajdują się prochy przywiezione przez ks. Stanisława Krynickiego, należy zbudować nowy pomnik.

Pierwszym większym przedsięwzięciem komitetu budowy było usunięcie czterech dużych topól posadzonych jeszcze w 1947 r.

Akcja trwała zaledwie kilka godzin, brało w niej udział wielu gospodarz wszystkich strażacy oraz młodzież.

Wspólnie ze Zbigniewem Sykudem, którego ojciec zginął jako zakładnik, redagowaliśmy pisma do władz terenowych oraz do wojewody o zezwolenie na budowę i dotację.

Pokonując trudności dostałem się do wojewody, okazało się, że o sprawie pomnika był już przez kogoś powiadomiony. Po krótkiej rozmowie zatwierdził zezwolenie i przydzielił 250 tys. zł dotacji. Załatwienie tej sprawy pozwoliło nam przystąpić do rozmów z artystami-rzeźbiarzami i sporządzić umowę na wykonanie projektu, a następnie pomnika. Artyści: p. Edmund Matuszek z Warszawy i śp. Jarosław Olejnicki z Nałęczowa opracowali trzy projekty i trzy miniatury pomników. Na zebraniu wiejskim w czerwcu 1981 roku mieszkańcy Pożoga wybrali projekt, który został zrealizowany.

O budowie nowego pomnika zawiadomiono proboszcza ks. Henryka Pasiecznego. Przewodniczący Stanisław Sykut prosił księdza o wsparcie moralne i kościelne tej inicjatywy, na co ksiądz kanonik wyraził zgodę nie czyniąc krytycznych uwag. Informowaliśmy, że chcemy zbierać pieniądze na pomnik, kiedy będzie w stanie surowym. Rozmawialiśmy również o planowanej uroczystości świecko-kościelnej przy odsłanianiu pomnika. Stwierdziłem, że taką zgodę uzyskałem od władz oraz, że chcemy zorganizować uroczystość na wzór gdańskiej podczas odsłonięcia pomnika poległych stoczniovców. Ustaliliśmy, że będziemy w stałym kontakcie i taki scenariusz opracujemy.

W czasie kiedy realizowano budowę został ogłoszony stan wojenny, który spowodował radykalizację poglądów politycznych w kraju. Ksiądz proboszcz odmówił wówczas moralnego i kościelnego wsparcia organizatorom budowy. Nie pomogły tłumaczenia, że robimy to w dobrej i szlachetnej intencji. Argumentowano, że jeśli nie zbudujemy teraz, będziemy budować później. Rozpoczętych prac nie można było zatrzymać, wydano już część gotówki. Nie przekonało to księdza i kilku osób skupionych wokół niego. Wszyscy oni uważali, że należy przenieść pomnik na stare miejsce, bo ten stary był poświęcony. Odpierając ten koronny zarzut dawaliśmy przykłady z naszego końskowolskiego cmentarza, że parafie nie zmieniają rozsypujące się pomniki na nowe, trwałe, które ponownie są poświęcane.

Wbrew woli organizatorów nastąpił w Pożogu podział na zwolenników i przeciwników budowy nowego pomnika. Padały różne nie zawsze słuszne argumenty za i przeciw. Jeden z młodych księży powiedział, że to władza komunistyczna buduje w Pożogu pomnik w kształcie krzyża. Zapowiedział, że księża nie poświęcą budowanego pomnika. I nikt z organizatorów budowy nie spodziewał się, że zapowiedź tego młodego wikariusza okaże się prorocza na wiele lat.

Dopiero w Palmową Niedzielę 28 marca 1999 roku, pomnik został niespodziewanie poświęcony przy okazji Misterium Męki Pańskiej. Niespodziewanie, bo znaczna część mieszkańców Pożoga uczestniczących w uroczystości dowiedziała się o tym pięć minut wcześniej. Tyle czasu trzeba było na przejście od starego do nowego pomnika.

Jedna z mieszkanki Pożoga następnego dnia pytała: „Co spowodowało tak nagłe podjęcie decyzji o poświęceniu?” Kiedy powiedziałem, że nic nie wiem na ten temat stwierdziła: „Cieszę się z poświęcenia tego krzyża, który wzbudzał tyle emocji. Zrobiono to jednak tak, jak nie powinno się robić. W tym symbolicznym pomniku zawarta jest pamięć tych wszystkich, których nazwiska widnieją na postumencie. To jest symboliczny grób mojego ojca, a ja na tej uroczystości nie byłam. I o to mam żal do organizatorów. Żal mają dawni mieszkańcy Pożoga, którzy stracili bliskich w czasie wojny a obecnie mieszkają poza terenem naszej gminy. Czekali tyle lat na tę uroczystość poświęcenia, a nie wzięli w niej udziału.”

Dobrze się stało, że pomnik został wreszcie poświęcony. Dziękujemy za to księdzu proboszczowi Zbigniewowi Cholewie. Teraz emocje panujące przez 17 lat ucichną.

Uroczystość poświęcenia była podniosła. Stanisław Cwikła odczytał wiersz z 1947 roku pt. „Wspomnienie”, napisany przez pozowską poetkę Zazannę Spasówkę. Wiersz, który przywołuje grozę tamtego czasu, szczególnie u starszych, których młodość przypadła na lata okupacji i zniewolenia. Część uczestników uroczystości jawnie czy też ukradkiem ocierała łzy. Nawet nasza poetka pani Zuzanna je roniła. Były to łzy wzruszenia, przywoływały wspomnienia z czasów wojny. Ona też była zdziwiona tak nagłą decyzją.

Teraz mieszkańcy Pożoga organizując uroczystości rocznicowe będą się modlić i palić znicze przy

poświęconym pomnikowi, stwarza to pewien komfort psychiczny i wewnętrzne zadowolenie.

Autorzy artykułu uważają, że na wielkość pomnika - symbolu w Pożogu miało wpływ wiele czynników:

- Przede wszystkim ilość ofiar wojny, łapanka, zabieranie zakładników na śmierć na oczach niemal wszystkich mieszkańców. Tego faktu do tej pory nie zabił czas. Jest on przekazywany nowym pokoleniom i ciągle żywy.

- Perturbacje z poświęceniem i odsłonięciem starego pomnika jeszcze w 1947 roku.

- Usunięcie krzyża sprzed nowej szkoły wbrew woli mieszkańców i determinacja walki o jego powrót.

- Do wielkości symbolu przyczyniła się poezja pani Zazanny Spasówki. W jednym z wierszy



napisala - „... my nie ponosimy winy za to co dzialo sie z pomnikiem w minionych latach”. Miała na mysli pokolenie rowieśników, które budowało pomnik, a które już przemija.

Autorzy tego opracowania uważają, że w pośpiesznym organizowaniu uroczystości poświęcenia, nie wykorzystano pogładowej lekcji historii dla młodzieży. Uważają również, że ci którzy nakazali przenieść stary pomnik na ubocze wsi, ponieśli już karę, zostali wyrzuceni przez społeczeństwo na śmietnik historii. Już ich, prawie wszystkich, osądził Bóg. Błędem była kara nałożona na Pożowian, która trwała 17 lat. Ale to dobre co się dobrze kończy.

Grzegorz Piramowicz



W drugim artykule z cyklu Wielcy Końskowoli zajmujemy się zasłużonym przedstawicielem panteonu wybitnych osobistości XVIII-wiecznej Polski, związanym swą działalnością z Końskowolą.

Grzegorz Wincenty Piramowicz urodził się 25 listopada 1735 roku we Lwowie, jako najstarszy z jedenaściorga dzieci patrycjusza lwowskiego Jakuba, tytularnego sekretarza Augusta III i Anny z Nikorowiczów. Od dziewiątego roku życia uczył się w lwowskim kolegium jezuickim (kolegując się z Ignacym Krasickim). Tam rozwinęły się jego pomyślne przymioty, a szczególnie chęć poświęcenia życia dobru ludzkości. W 1754 r. przyjął śluby, a w 1763 święcenia kapłańskie. Odbił liczne podróże zagraniczne wykładając teologię moralną. Wyjazdy zaowocowały zawarciem przyjaźni z Ignacym Potockim.

Po I rozbiorze Polski i kasacie zakonu jezuitów przeniósł się do Warszawy, gdzie stanął po stronie króla. Bywał częstym gościem obiadów czwartkowych.

Będąc pod opieką swego przyjaciela Ignacego Potockiego został jego sekretarzem; ów zaś został powołany na stanowisko komisarza i sekretarza utworzonej właśnie Komisji Edukacji Narodowej. W ten sposób, acz nieoficjalnie, Piramowicz uczestniczył w jej pracach od samego początku. Komisja, nie posiadająca pierwowzoru w żadnym innym państwie, sama musiała budować i układać wszystko od podstaw. Piramowicz rzetelnie spełniał swoje obowiązki, poddając Potockiemu opinie i propozycje, wziął też udział w układaniu programu szkolnego. 8 lutego 1775 r. został członkiem i sekretarzem Towarzystwa do Książ Elementarnych. Odtąd obowiązki pochłonięły go bez reszty. Uczestniczył w cotygodniowych posiedzeniach Towarzystwa i sesjach KEN. Prowadził korespondencję w kraju i za granicą, związaną z opracowywaniem podręczników i organizacją szkół, jak też propagowaniem działalności KEN. Przeglądał prospekty podręczników i dawał je do oceny członkom Towarzystwa a także zagranicznym

„... nie straszył gniewnym Panem, mówił o łaskawym,
kreślił Boga, jakiego nosił w sercu prawym,
każda boleść bliźniego łzy mu wycisnęła,
własna zaś, choć największa, nigdy nie dotknęła,
podobny owej górze wyższe nad obłoki
której, gdy czarną burzą spustoszałe boki
okrywa wszechątą między żywiołami wojna,
na iey wierzchołku światłość jaśnieje spokojna.“

(z Goldsmitha)

uczonym. Słowem, czuwał nad całokształtem działalności Towarzystwa, z której corocznie składał sprawozdanie w obecności króla i dygnitarzy. Brał też udział w wizytacjach generalnych szkół.

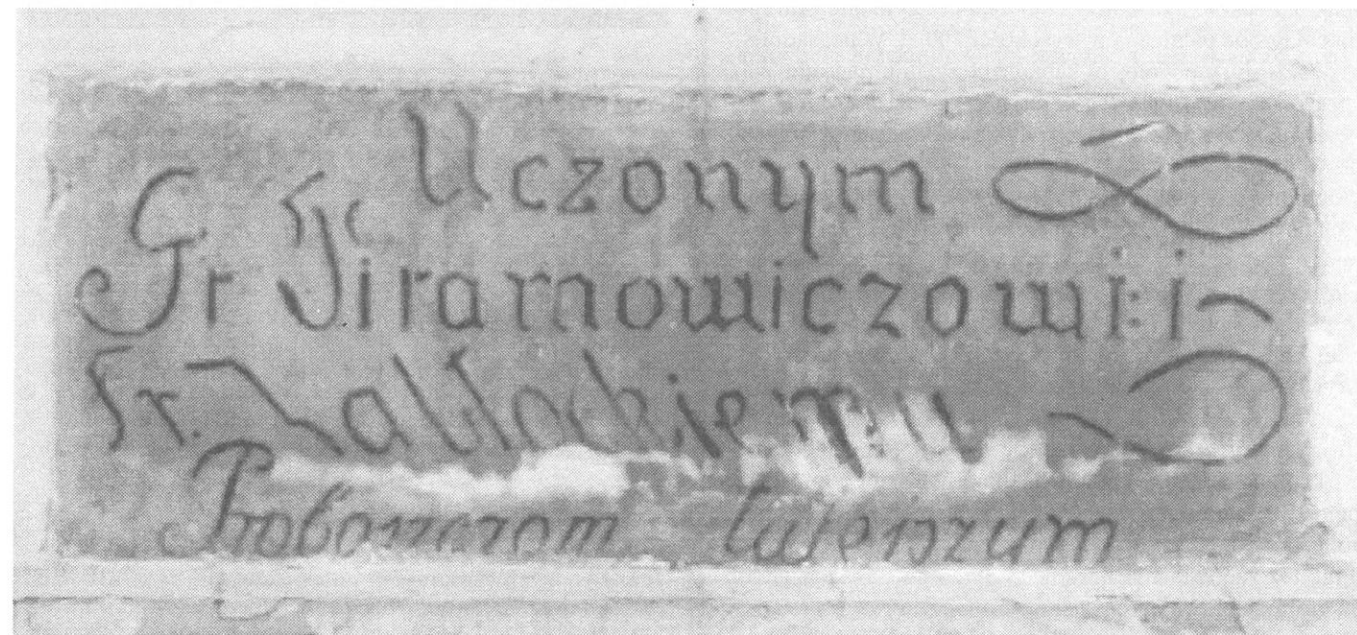
Wyteżona praca Piramowicza była częstą przyczyną jego ciężkich chorób. W 1781 r. na podstawie niesprawdzonych pogłosek kapituła krakowska ogłosiła nawet jego śmierć. Komisja odrzuciła jednakże jego żądanie dymisji w 1788, zwalniając go wszakże z obowiązków i przyznając dożywotnią pensję 4 tys. złp. Jego zastępcą został Franciszek Zabłocki. Piramowicz brał czynny udział w pracach Sejmu Czteroletniego, a po uchwaleniu Konstytucji 3 maja wpisał się na listę Towarzystwa Przyjaciół Ustawy Rządowej.

Piramowicz znany i ceniony za swą działalność ogólnospołeczną bliski był przede wszystkim sercom wszystkich mieszkańców dóbr Ignacego Potockiego, którego darem otrzymał w 1774 r. probostwo w rezydencjalnym Kurowie; mile widziany także w puławskim dworze Czartoryskich, dwa lata później objął też probostwo w należącej wówczas do nich Końskowoli.

Kurów stał się dla Piramowicza jego właściwym domem, sprowadził tu matkę i rodzeństwo. Od 1778 zajmował się budową nowej plebanii - klasycystycznego dworku o którego „potrzebach“ nie zapominał także w czasie licznych podróży po Europie. Mniej dbał o stan kościoła parafialnego. „Kościół tu jest murowany - pisał w 1781 r. wizytator diecezjalny - sklepiony, czarny i wewnątrz nieochędożony. Probostwo nowo murowane pałacem nazwać należy. Ogród włoski wielki, inne budynki nowe, wszystko po pańsku.“

Piramowicz podszedł bardzo poważnie do swojej funkcji i otoczył swoich wiejskich parafian prawdziwie ojcowską opieką. Będąc przywiązany do nizin społecznych i bolejąc nad ich ciemnotą, założył szkołę parafialną, w której osobiste wykładanie poczytywał sobie za zaszczyt. Opiekował się wdowami i sierotami, zakładał szpitale, szczególnie zaś po wielkim pożarze w Kurowie wykazał się niezwykłą

energiją, w ciągu zaledwie roku odbudowując miasteczko. Wkrótce efekty działalności proboszcza zaczęły być widoczne i głośnie, bowiem kurowscy i końskowolscy parafianie wybijając się zaczęli poziomem oświecenia i obyczajów. Wówczas to jeden z młodych poetów przełożył z angielskiego obraz dobrego plebana, którego fragmenty cytowaliśmy na wstępie. Wiele osób przesłało ten wiersz Piramowiczowi, jako obraz jemu się należący. Jednak „skromność Piramowicza nie dozwoliła mu w tak pięknym obrazie własnego dostrzec podobieństwa, zebrał więc nadesłane mu wypisy i schował razem, napisawszy na wierzchu: „Przyjaciół grzeczna prze-



stoga“ („Biografie znakomitych Polaków i Polek“ Klementyny z Tańskich Hofmanowej, Wrocław 1833). Aktywna działalność w KEN i Towarzystwie zmuszały Piramowicza do częstych wyjazdów, podczas których zastępował go w Kurowie brat Stanisław. Jednak kiedy tylko mógł, a szczególnie w czasie chorób, wracał do swoich ukochanych parafian. Od 1795 r. mieszkał tu już na stałe, tknięty prawie całkowitą ślepotą. Umiał jednak zachować przyjemny i wesoły humor i dowcip. Uczył chłopców czytania nawet w obcych językach, nie od razu poprawiając ich błędy, ale wykorzeniając je jeden po drugim. Pisywał najczęściej sam, lecz miał wówczas przy sobie jednego z wychowanków; ten ostrzegał go gdy skrzywił linię, albo gdy zjeżdżał z papieru na stół. Przy wesołym jego usposobieniu straż ta nie była mu przykłą, ale stawała się powodem do wielu żartów.

W ogóle żarty Piramowicza stawały się później znanymi anegdotami. Pewna dama zapraszała go często na obiad, ale choć smaczny i przyjemny, podawany był ten posiłek późno i nie o tej samej porze. Piramowicz nie lubił tego i zawsze się wymawiał. Jednego dnia powiedziała mu: „Przyjdźże jutro koniecznie, już niezawodnie obiad będzie o drugiej“, na co on rzucił: „A o której druga?“ Niestety, nie był

też Piramowicz wolny od wad, a jedną z nich był zagorzały antysemityzm.

Był już Piramowicz w sędziwym wieku, kiedy w 1800 r. pod naciskiem władz austriackich odstąpił probostwo w Kurowie bratu Stanisławowi, a w Końskowoli - Franciszkowi Zabłockiemu i przeniósł się na ofiarowane mu przez Czartoryskich bogate probostwo w Międzyrzeczu Podlaskim, przynoszące wówczas 30 tys. złp dochodu. Nie zdążył jednak rozwinąć tam szerszej działalności, gdyż nadszedł ostatni dzień jego życia. 29 grudnia (lub, wg nowszych źródeł 14 listopada) 1801 r., wróciwszy właśnie ze mszy porannej, siedział przy stoliku pijąc

kawę; nagle tknięty apopleksją padł i umarł. O ciekawym szczególe informują nas cytowane już „Biografie“. Piramowicz i Potocki obiecali sobie, iż w razie gdyby który z nich umarł, zawiadomi o tym drugiego miłym, nietrwożącym sposobem. 29 grudnia rano Ignacy siedział właśnie sam w swoim gabinecie i czytał. Wtem na oknie usiadł śliczny, niespotykany ptaszek i zaczął stukać dziobem w szybę. Dziobał długo - zdawało się, że chciał dostać się do pokoju. Zdziwiony Potocki już miał okno otwierać, kiedy spłoszony ptak odleciał; wówczas, przypomniawszy sobie o umowie, posłał umyślnego do Międzyrzecza. Ten wrócił nazajutrz z doniesieniem, iż tego dnia, o tej godzinie skończył Piramowicz.

Ciało jego, jak zawsze żądał, pochowane zostało obok matki w Kurowie, w grobie wystawionym przez Ignacego i Stanisława Potockich. Po śmierci w 1811 r. Franciszka Zabłockiego położyli Czartoryscy przy kościele w Końskowoli tablicę pamiątkową z napisem: „Uczonym Grzegorzowi Piramowiczowi i Franciszkowi Zabłockiemu, proboszczom tutaj.“ Ponadto Izabela Czartoryska umieściła w puławskim parku kamień z wrytym dystychem z wiersza O. Goldsmitha.

Opr. Kamil Orłowski

„Onufry“ wśród najlepszych!

20 marca br. w Puławskim Ośrodku Kultury „Dom Chemika“ miał miejsce II Przegląd Zespołów Biesiadnych, w którym wzięło udział 13 grup artystycznych z Puław i okolic. Przegląd był konkursem i oceniało go jury złożone z muzyków i przedstawicieli sponsorów. Wśród 13-tki wystąpił również nasz kabaret „Onufry“, który znalazł się w gronie najlepszych zespołów zajmując drugą lokatę i otrzymując nagrodę pieniężną w wysokości 700 zł. W uzasadnieniu decyzji jury podało, iż kabaret otrzymuje nagrodę „za wypracowany już styl“. Tego dnia nasi artyści prezentowali program żydowski występując w charakterystycznych strojach. Warto wspomnieć, że w roku ubiegłym kabaret został wyróżniony, a w tym roku „pokonany“ jedynie przez zespół „Amadis“ zajmujący się przygrywaniem do tańca na co dzień.

Można się domyśleć, że poczynania naszego kabaretu przypadły do gustu również gospodarzom imprezy, bowiem został zaproszony na kolejny występ, tym razem typowo rozrywkowy. A miał on miejsce w niedzielne popołudnie 11 kwietnia w kawiarni „Domu Chemika“. Tym razem końskowolscy artyści zaprezentowali program „Telewizja, seks i co chcesz...“ w reżyserii Elżbiety Wolskiej do muzyki Zbigniewa Barankiewicza. Wypełniająca salę kawiarnianą publiczność dała dowód sympatii odtwórcom kabaretowych ról jak też zadowolenia z trafnego programu. Świadczyły o tym gromkie brawa i głośny śmiech.

Dni Końskowoli '99

Tegoroczne Dni Końskowoli zaplanowano na 29 i 30 maja. Nadarza się okazja do tego, aby miejscowe święto było obchodzone szczególnie uroczystie. Tą okazją jest jubileusz 30-lecia istnienia Gminnego Ośrodka Kultury. Pragniemy, aby te dni były faktycznym spotkaniem z kulturą. Już dziś serdecznie zapraszamy. Szczegółowe informacje o przebiegu święta podamy na plakatach oraz w majowym wydaniu „Echa“.

Czy Ania odda koronę?

Gminny Ośrodek Kultury zaprasza wszystkie piękne dziewczyny, które ukończyły 15 lat, do konkursu Miss Nastolatek Gminy Końskowola '99. Osobiste zgłoszenia będą przyjmowane do 30 kwietnia. Finał konkursu nastąpi w trakcie Dni Końskowoli.

Od dwóch lat honory najpiękniejszej dziewczyny pełni Ania Kłopot z Końskowoli. Zachęcamy do zgłaszania się, bo jeśli do konkursu nie dojdzie jak w poprzednim roku, to zgodnie z obowiązującą zasadą obecna miss będzie „pisać swój urząd“ niepodzielni.

B.F.



Poświęteczne refleksje

Najważniejsze święta w kościele katolickim - Wielkanoc - są już za nami. Spędziliśmy je w większości w gronie rodzinnym, przy stole pachnącym wiosennymi baziami, ozdobionym pisankami, przy jadłem i napitku. Wcześniej odwiedzaliśmy grób Jezusa w naszych parafialnych kościołach i czekaliśmy z niecierpliwością na cud Zmartwychwstania. Jeden z takich grobów zrobił na mnie wyjątkowe wrażenie, nawiązywał bowiem do trwającej wojny w Jugosławii.

W ten wiosenny, kwietniowy dzień, pełen słońca i radości z nadchodzących Świąt widok grobu Pana Jezusa w Kościele Garnizonowym w Puławach zadziałał jak symbol wszelkiej przemocy, cierpienia i śmierci, której wciąż nie brakuje wokół nas. Na naszym globie wciąż wybuchają konflikty, toczą się walki, a śmierć zbiera swoje okrutne żniwo. I prawie zawsze podłożem niezgody jest inność - inność z powodu wiary, koloru skóry, języka, obyczajów... My - mieszkańcy Ziemi, szumnie nazywani ludzkością nie umiemy żyć zgodnie: zamiast szukać tego, co nas łączy - wyolbrzymiamy to, co nas dzieli po to, aby w momentach kryzysowych stanowiło to argument do eskalacji nienawiści i przemocy.

Konflikt w Kosowie jest ewidentnym przykładem chorobliwej nietolerancji i braku umiejętności zażegnania sporów na drodze rozmów i rokowań. Światowa opinia publiczna podzielona jest w ocenie zbrojnej interwencji wojsk NATO w Jugosławii. Nic w tym dziwnego, bowiem tam, gdzie narażone jest życie ludzkie nigdy nie będzie zgody i aprobaty na użycie siły - nawet w obronie skądinąd słusznych praw człowieka do życia w spokoju i wolności.

Jugosławia już raz stała się zarzewiem wielkiej wojny, która spustoszyła Europę i pozbawiła życia setki istnień ludzkich. Śledząc więc na ekranach telewizorów kolejne bombardowania Serbów skierujmy wszystkie nasze pozytywne myśli i pragnienia w stronę konfliktu w Kosowie, aby został on jak najszybciej zażegnany i by nie przerodził się w kolejną światową pożogę.

Elżbieta Wolska

Pielęgniarka podpowiada



SZCZĘŚLIWE ŻYCIE

Przyszła wiosna, robi się cieplej, mamy dłuższe dni, na drzewach pojawiają się nowe listki. W powietrzu czujemy świeży, nowy zapach - zapach nadziei, jakiegoś początku. Dlatego w okresie wiosennym nie będę pisała o chorobach, a spróbuję zastanowić się nad szczęśliwym życiem.

Czy można szczęśliwie żyć? Oczywiście, a nawet myślę, że trzeba. A trzeba żyć szczęśliwie, aby móc nauczyć swoje dzieci tej umiejętności.

Zacznę jednak od początku. Kto - zdaniem Twoim - drogi Czytelniku potrafi być naprawdę szczęśliwy? Nie wiesz?... dziecko! Dziecko, które interpretuje życie w jednoznaczny sposób: chce albo nie chce, dorosły zaś: muszę, powinienem, wypada... itd. Dziecko patrzy na świat szczerze i spontanicznie. Ono czuje życie, choć może nie zawsze je rozumie. Dziecko postrzega prawdę, dobro, uczciwość, a buntuje się i reaguje gniewem, gdy styka się z przeciwnościami tych pojęć. Świat dziecka jest jedną wielką miłością, nadzieją, dobrocią i pięknem. Dopiero my - dorośli i rodzice - „obrabiamy“ ten delikatny kruszec, jakim jest dziecimy świat dziecka. Jeśli ręka rzeźbiera jest niewprawna, ułomna lub źle wyćwiczona - czy zdolna będzie stworzyć dzieło, czy tylko niekształtną masę zaledwie coś przypominającą?

W każdym dorosłym człowieku tkwią dwie natury: dziecka i rodzica. Jeśli przeważać będzie natura rodzica nie doceni ten dorosły pragnień i dążeń, otwartości i szczerości dziecka i nie będzie mógł właściwie go wychować. Rodzice często składają sobie przyrzeczenie, że oszczędzą dziecku wszystkich cierpień, jakich sami doznali w życiu. I jeśli próbują postępować inaczej, niż ich rodzice, to właściwie znów postępują nie tak. Nie dostrzegają odmienności i indywidualności swojego dziecka, ignorują je, ograniczają jego przestrzeń do życia, nie dają oparcia, bo przyjęli jakiś schemat, który dla nich wydaje się dobry i właściwy. Jest to powielony schemat jakiegoś stereotypu zachowania i sprawdzonej w innych warunkach metody wychowawczej. Rzadko jest ona dostosowana do swojego dziecka, a przyjęta jedynie jako poprawna. Nie da się uszczęśliwić własnych dzieci według gotowego schematu.

Wiem, że nie mamy czasu, brakuje nam cierpliwości, bo: praca, szef, złe stosunki sąsiedzkie, nie wystarcza pieniędzy i trzeba podejmować dodatkową pracę, ale... inwestować w szczęśliwe wychowanie dzieci zawsze można i zawsze trzeba. Przynajmniej należy próbować. Właściwe wychowanie naszych dzieci, to właściwe wychowanie naszych wnuków, prawnuków itd. Dobrze ziarno zawsze daje dobry plon. Dlatego, aby szczęśliwie wychować własne dzieci, trzeba najpierw w sobie odnaleźć szczęśliwe dziecko. Jak to zrobić? O tym napiszę w następnym numerze „Echa“.

Pozdrawiam wiosennie i szczęśliwie

Wasza pielęgniarka
Małgorzata Szpyra

Zabawę

czas zacząć...

Po okresie Wielkiego Postu, czasu refleksji i zadumy, rozpoczął się czas hucznych zabaw, dyskotek, wesel itp. Nie byłoby w tym nic dziwnego, gdyby nie mit, któremu ulega większa część naszego społeczeństwa a szczególnie młodzi ludzie. Otóż, uważają oni, że nie ma „dobrej zabawy“ bez alkoholu. Przekonanie to jest tak silnie zakorzenione w świadomości społecznej, że ludzie, którzy myślą inaczej traktowani są jak przybysze z innej planety. Chrzczyny, wesela, urodziny, imieniny itp. uroczystości nie mogą odbyć się bez alkoholu. Jeżeli jest inaczej, są to wyjątki, które można policzyć na palcach jednej ręki.

Szanuję prawo osób do używania alkoholu w taki czy inny sposób. Nikt nie może nikomu zabronić ani narzucić swojej woli, każdy z nas jest wolnym człowiekiem. Jednak chciałbym zwrócić uwagę na to, co czasami nam umyka lub czego nie chcemy zauważyć. Jako dorośli ludzie jesteśmy odpowiedzialni za kształtowanie pewnych postaw i norm społecznych, szczególnie w stosunku do młodych ludzi, naszych dzieci i wnuków. Będąc rodzicami i dziadkami, przekazujemy pewien wzorzec moralny i etyczny. Jesteśmy „przewodnikami“ wśród zawiłości i pokrętnych ścieżek życia.

Dzieci są pilnymi obserwatorami i uczniami, potrafią wręcz naśladować i kopiować zachowania i postawy dorosłych. Nie rozróżniają czy są to zachowania złe czy dobre. Dotyczy to również kontaktu dorosłych z alkoholem. W większości przypadków, swój stosunek do alkoholu młodzi ludzie wynoszą z domu rodzinnego. Później w dorosłym życiu mają prawo wyboru, jednak to co widzieli i przeżyli, jest w nich i pozostanie do końca życia.

Wielokrotnie rozmawiałem z młodymi ludźmi na w/w tematy. Różne były opinie i poglądy tak jak różna jest młodzież. Najbardziej interesujące i pocieszające jest to, że młodzież zdaje sobie sprawę z niebezpieczeństw kontaktów z alkoholem, z zagrożeń które temu towarzyszą. Wbrew obiegowym opiniom duża część młodzieży chce żyć, pracować i bawić się na trzeźwo. Padają propozycje podniesienia wieku sprzedaży alkoholu od 21 lat, zapewnienia bezpieczeństwa podczas dyskotek i zabaw, przestrzegania przepisów ustawy o wychowaniu w trzeźwości.

Generalnie młodzież nie znosi moralizowania i „trucia“, nie lubi nakazów i zakazów, mówi to co myśli kierując się przy tym emocjami. Jednak warto rozmawiać i poznawać poglądy innych ludzi, warto trzymać rękę na pulsie aby nie być zaskoczonym, gdy pojawiają się problemy.

Nie muszą zaistnieć a jeśli już, to są ludzie, którzy potrafią pomóc.

Mirek Król

PS. Zapraszam do dyskusji. Listy dotyczące poruszanych tu spraw, proszę kierować na adres „Echa Końskowoli“.

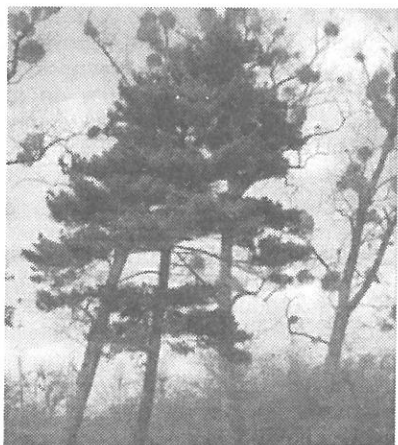
Końskowola, Końskowola - piękne okolice ...

Brzezinki

Przy trasie w kierunku Sielc za rzeką Kurówką, gdzie kończy się ulica Żyrzyńska, rozciąga się porośnięte drzewami wzgórze zwane Brzezinkami. Z tego wzniesienia można podziwiać panoramę Końskowoli, a przy dobrej widoczności nawet lasy Skowieszyna, Włostowic i całą puławską Górą Niwę wraz ze stacją kolejową.

Nawiązując do przyszłościowych planów wójta p. Stanisława Gołębiowskiego, w których to wspominał o zagospodarowaniu Brzezinek jako rezerwatu parkowo-rekreacyjnego, postanowiłam zwiedzić i opisać to miejsce.

Na skraju wzgórza rosną ciekawe drzewa - okazałe dęby, brzozy i sosny. Właśnie sosny zwróciły moją uwagę, gdyż oprócz tych pospolitych, rosną tam piękne o długich i miękkich szpilkach - sosny wejmutki. Jest ich sześć. Są bardzo podobne do sosny himalajskiej. Gatunkiem pokrewnym tej odmiany jest sosna macedońska rosnąca w górach Półwyspu Bałkańskiego.



Te okazałe, wiecznie zielone drzewa, osiągają wysokość około 50 m, w obszarze ojczystym dochodzą nawet do 80 m. Pierwotnie rosły tylko we wschodniej części Ameryki Północnej. W Europie występują w lasach lub jako drzewa

parkowe. Korona młodych drzew jest wąska, stożkowata, później coraz bardziej nieregularna z pogiętymi i poskręcanymi konarami. W końcowej fazie życia korona staje się bardzo płaska na skutek obumierania gałęzi rosnących niżej. Czarno-czerwona kora sosen jest nieco pomarszczona z ciemnymi bruzdami. Młode pędy bardzo smukłe. Pączki żywiczne przysadziste, jajowate, dość wyraźnie zastrzone. Najpiękniejsze są szpilki i szyszki tej sosny. Szpilki zebrane w pęczki po pięć na krótkopędach mają 5-15 cm długości, są smukłe i giętke, niebieskawo-zielone. Igielki niczym wachlarzyki pióropuszy delikatnie poruszają się na wietrze. Szyszki żeńskie, zwykle nieco skrzywione, mają długość od 8 do 20 cm. Łuski szyszek dość luźne, cienkie, gładkie, jasnobrunatne, żywiczne - w porównaniu z długością całej szyszki uderzająco duże. Pod drzewami możemy zebrać tylko puste szyszki o rozłożonych łuskach. Często też pozostają one na drzewach, dodatkowo zdobiąc koronę.

Ktoś kto posadził sosny w Brzezinkach miał na pewno na celu przyozdobienie tego miejsca niebanalną roślinnością. W sąsiedztwie Brzezinek, a właściwie u podnóża, znajdowały się historyczne już cmentarze - osadników niemieckich i żydowski. Prawdopodobnie to wzgórze należało do dóbr kościelnych. Zasługuje ono na uwagę i dbałość, aby było miejscem szczególnym, właśnie rekreacyjno-spacerowym, którym Końskowola mogłaby się pochwalić. A już świętokradztwem jest robienie z niego śmietnika.

Opr. E.U.



Sądząc po bogactwie puszek wyrzuconych w Brzezinkach w pobliżu wspaniałych drzew, o których piszemy powyżej - ich użytkownik nie należy do najbardziej szlachetnych. Szkoda tylko, że bogactwo nie idzie u niego w parze z kulturą...

Turniej wiedzy o Końskowoli

Gminna Biblioteka Publiczna w Końskowoli ogłasza VI Konkurs Wiedzy o Końskowoli.

Zapraszamy do udziału uczniów ze szkół podstawowych naszej gminy. Najchętniej kilkoosobowe zespoły. Tym razem forma konkursu będzie inna. Planujemy przeprowadzenie rajdu po trasie zabytków Końskowoli, gdzie na wylosowane zestawy pytań będą odpowiadać uczniowie.

Konkurs odbędzie się dnia 29 maja 1999 r. i rozpocznie on obchody „Dni Końskowoli”.

Szczegółowe informacje o konkursie udzielane są w Bibliotece Gminnej i rozesłane będą do szkół.

Serdecznie zapraszamy młodzież ze szkół do wzięcia udziału w konkursie.

Przewidujemy atrakcyjne nagrody.

PODZIĘKOWANIE

Serdeczne podziękowania

*właścicielce i obsłudze sklepu z taną odzieżą przy
ul. Pożowskiej w Końskowoli*

*za pomoc w skompletowaniu strojów na II Przegląd
Piosenki Biesiadnej w Puławach*

składają

Gminny Ośrodek Kultury

i kabaret „Onufry”

KWIECIEŃ PLECIEŃ

POGRZEB ŻURU I ŚLEDZIA



W dawnej Polsce wszystkie posty, przestrzegane były bardzo rygorystycznie, ściślej niż w innych katolickich krajach Europy - tyle że na swój sposób. Kiedy cudzoziemcy ograniczali ilość pokarmów, my jedliśmy tyle, ile przyjął żołądek, ale surowo przestrzegaliśmy jakości, wstrzymując się od spożywania mięsa i masła. W zamożnych domach podstawą dań były ryby - hodowane przy prawie wszystkich dworach i klasztorach. Jedyną tłuszcza stanowiła oliwa - na niej smażyono, oliwą kraszono kapustę, żur i barszcz „buraczny”, śledzia też jadano w oliwie. Grzanki na oliwie, posypane kminkiem z cukrem lub solą, i polewka piwna z żółtkiem były najpospolitszą postną kolacją w zamożnych domach i dworach szlacheckich. Nie stroniono od alkoholu - jako, że gorzalki tłuszczów nie zawierają. Chłopi i biedacy mieli swój postny jadłospis. Żur i śledź zajmowały w nim niepodzielne miejsce. Wyobraźmy sobie miskę pełną żuru, w którym zamiast suszonego grzyba pływa ... śledź. Jadano potrawy, w których żur i śledź występowały solo lub w zestawieniu z grochem, z kłuskami okraszonymi olejem („Mości panie dobrodzieju dobre kluski na oleju”), z chlebem ... Ale zawsze był śledź i zawsze był żur. Nie dziwny się więc, że tak bardzo ludziom obrzydły.

Ceremonia pogrzebu żuru i śledzia była manifestacyjnym zakończeniem Wielkiego Postu i odbywała się w Wielki Piątek wieczorem albo w Wielką Sobotę rano. Żur ze śledziami wynoszono z kuchni, z udawanymi lamentami i pieprzną przemową wlewano w dołek, po czym zasypywano ziemię tak, aby powstał niewielki pagórek. Czasem śledzia wieszano na suchej gałęzi przy drodze, a żur po prostu wylewano. Gliniany dzban po żurze stawał się tarczą, do której chłopcy rzucali kamieniami. Kto rozbił dzban, zdobywał prawo chodzenia po dyngusie, jako kierownik zespołu. Istniał jeszcze inny ceremoniał grzebania żuru, bardziej atrakcyjny. Konieczny do tego był nowicjusz, który nie znał owego obyczaju. Namawiano go aby garnek z żurem niósł na głowie lub w sieci na plecach i szedł przodem pogrzebowemu orszakowi. Za nim kroczył filut grabarz z łopatą (mający rzekomo wykopać dół dla żuru). Kiedy orszak się powiększył o spragnionych zabawy, i gapiów na ulicy przybyło, grabarz uderzał w garnek, a żur wylewał się na nowicjusza, co wywoływało gromki śmiech „żałobników”.

T.D.

PRZEWODY

„Na Przewody - dolej wody”, z tym zawołaniem chłopcy, w tydzień, a w niektórych rejonach Polski, we dwa tygodnie po wielkanocnym śmigusie, mieli w zwyczaju oblewać dziewczętą wodą. Inni zaś nie korzystali ze służącego im prawa powtórnego śmigustowania (oblewania wodą) dziewczuch, lecz żądali okupu. Taką wspaniałomyślność wynagradzały dziewczęta, obdarowywując młodzieńców kolorowymi pisankami, był to wszakże haracz zwyczajowy. Parobcy (chłopcy) rewanżując się, dawali podarki w postaci pierścionków, obrazków, wstążek itp. Odbywało się to w niedzielę. Już od południa wszyscy schodzili się do karczmy aby podokazywać i potaćczyć.

E.U.

BIBLIOTEKA PROPONUJE

DIABELSKI PODRZUTEK

ZBIGNIEW WŁODZIMIERZ FRONCZEK

„LUDOWE OPOWIEŚCI GROZY”

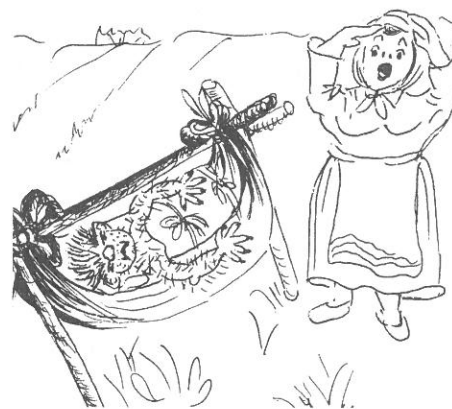
Duchy, diabły, anioły

opowiadania, gawędy, relacje, wywiady

W książce tej wyczytasz m.in.: ... o diabelskim podrzutku z okolic Końskowoli i o mściwym biesie z rzeki Kurówki...

UWAGA! Książkę można kupić:

w Gminnej Bibliotece - cena 15 zł GOK Końskowola



... Pewna wieśniaczka zabrała dziecko w pole. Kopata ziemniaki, malucha ułożyła na miedzy. Wiele kobiet postępowało podobnie. Dziecka pilnował pies, czasem starsze rodzeństwo. Tamto leżało samotnie. Pracę matki przerwał gwałtowny płacz. Pobiegła w stronę miejsca, w którym spoczywało dziecko, odsłoniła pieluchy i zamarła z przerażenia. Leżał tam stwór nie większy od jej malca, ale jakże przerażająco brzydki! Żabie oczy, uszy nietoperza, wargi rybie. Załamała ręce. Nie wiedziała nieboga, co począć. W pobliżu mieszkała guślarka. U niej postanowiła szukać pomocy. I znalazła. Guślarka poradziła, aby osikowym kijem wygrzmociła skórę podrzutkowi. Jak powiedziała tak zrobiono. Matka nie żałowała różgi. Podrzutek wrzeszczał, ile miał sił w diabelskich płucach. To była dobra rada. Diabelski ojciec usłyszał krzyk swego dziecka, przybiegł bezzwłocznie, a kiedy zobaczył co się święci, oddał wieśniaczce jej syna, pochwycił swego i umknął do piekieł, by tam diable odebrało prawidłowe piekielne wychowanie, a nie było bite przez bezwzględne dla diabłów ziemskie matki.

W nieodległych od Końskowoli wsiach, takich jak Niezabitów, Wilków, Karczmyska, znają inną wersję tej historii. Utrzymują, iż rada guślarki dla zrozpaczonej matki była inna. Poradzono, aby wykopała podrzutka w święconej wodzie. Tak, ta rada była równie dobra, a może nawet skuteczniejsza niż okładanie kijem. Matka zaczerpnęła wody z chrzcielnicy, chlusnęła do balii, a kąpany podrzutek wrzeszczał aż przybiegł nie tylko jego ojciec, lecz zbiegły się wszystkie czarty z okolicy. Oddali wieśniaczce dziecko, a z wykąpanym diabełkiem czmychnęli do swoich diabelskich siedzib. Wykąpany w święconej wodzie diabeł wyrósł na mściwego biesa. Nikt nie pamięta już dzisiaj jego imienia, ale w okolicy są przekonani iż niejednego wieśniaka, rzemieślnika, Żyda i Cygana wepchnął w wody Bystrej, Ciemięgi czy Kurówki...

Z notatnika Komendanta Zdzicha



Szanowni Państwo, zgodnie z zapowiedzią kontynuuję artykuł na temat przemocy domowej.

Przemoc domowa nie jest sprawą rodzinną, jest przestępstwem ściganym przez prawo. Nie jest prawdą, że ofiary przemocy w rodzinie akceptują to. Zawsze próbują się bronić, ich działania są jednak mało skuteczne, a próba obrony często powoduje nasilenie przemocy. Zjawisko to rzadko jest incydentem jednorazowym, przeważnie nasila się z czasem. Dopiero w momentach ekstremalnych ofiara decyduje się na wezwanie policji. Czasami słyszymy takie powiedzenie, że gdyby dana osoba naprawdę cierpiała, to odeszła by od sprawcy. Nikt nie lubi być bity i poniżany. To, że nie odchodzą wynika zwykle z ich zależności, z trudności mieszkaniowych, z przekonań religijnych, z nacisków samych sprawców i rodziny, a także sąsiadów i kolegów. Przemoc w rodzinie należy do zjawisk patologicznych. Można na nią patrzeć z różnych perspektyw: prawnej, psychologicznej czy społecznej. Podstawowym przepisem dotyczącym przemocy w rodzinie jest art. 207 § 1 KK mówiący o fizycznym lub moralnym znęcaniu się nad członkiem rodziny lub inną osobą. Za przestępstwa te grozi kara od 3 m-cy do 5 lat pozbawienia wolności, a jeśli sprawca działał ze szczególnym okrucieństwem od 1 roku do 10 lat. Jeśli następstwem czynu jest targnięcie się na własne życie przez poszkodowanego, kara wynosi od 2 do 12 lat pozbawienia wolności.

W rodzinach są też popełniane inne czyny, stanowiące przestępstwa określone w nowym Kodeksie Karnym, są to: gwałt, zmuszanie do określonych zachowań, kradzież na rzecz osoby najbliższej, naruszanie nietykalności cielesnej, porzucenie małoletniego lub osoby nieporadnej, uprowadzenie lub zatrzymanie małoletniego wbrew woli osoby powołanej do opieki, dopuszczenie się czynu lubieżnego względem osoby poniżej lat 15, nakłanianie i zmuszanie do czynów nierządnych przy wykorzystaniu stosunku zależności, rozpijanie małoletniego, groźby popełnienia przestępstwa na szkodę najbliższych.

Obronie interesów osób krzywdzonych w rodzinie mają służyć również zapisy prawa cywilnego, zawarte przede wszystkim w Kodeksie Rodzinnym i Opiekuńczym.

Pomimo jakby się wydawało dość dobrych regulacji prawnych, zdecydowana większość sprawców przemocy w rodzinie pozostaje bezkarna. Aby sprawcę można było postawić w stan oskarżenia, należy zebrać dostateczne i niepodważalne dowody. Czasami bywa, że zachowanie ofiar jest niezrozumiałe, irytujące i zniechęcające do pomagania. Często

wycofują skargi, zmieniają zaznania, sprawiają wrażenie, że same nie wiedzą czego chcą. Bywa, że oskarżają policjantów o przekroczenie uprawnień. Te sytuacje odzwierciedlają to, do jakiego stopnia ofiary straciły zdolność realnej oceny swej sytuacji i grożącego im niebezpieczeństwa. Ofiary przemocy domowej cierpią na różnego rodzaju zaburzenia natury psychologicznej: popadają w depresję, wybuchają płaczem lub śmiechem, zmieniają decyzje, miewają reakcje lękowe i ciągle poczucie zagrożenia. Sprawcy przemocy wobec bliskich są w stanie gestem, słowem, spojrzeniem lub charakterystycznym zachowaniem wywołać u swoich ofiar paraliżujący lęk i uległość. Często przyczyną przemocy jest alkohol, który powoduje większą agresję. Sprawcy piją alkohol po to, by móc znęcać się i bić swoich bliskich. W ten sposób usiłują usprawiedliwić swoje zachowanie i uniknąć odpowiedzialności karnej. Pragnę poinformować, że każdy czyn popełniony w stanie nietrzeźwym jest kwalifikowany jako przestępstwo popełnione z winy umyślnej i grozi surowszą karą.

W rodzinach zagrożonych przemocą postępowanie jest prowadzone dwutorowo i obejmuje: - działania skierowane wobec sprawcy, celem zatrzymania przemocy, - działania zmierzające do wspierania ofiar celem zapewnienia pomocy socjalnej, materialnej, medycznej, prawnej, a przede wszystkim psychologicznej.

W tym zakresie istotną jest współpraca różnych instytucji i organizacji. Wazne jest tworzenie koalicji lokalnych.

Przemoc występuje również wobec dzieci. Statystki podają, że tysiące dzieci jest krzywdzonych, maltretowanych, wykorzystywanych seksualnie, zaniedbanych. Te dzieci uciekają z domów, zaczynają trudnić się prostytutką, piją alkohol, palą papierosy i biorą narkotyki, dokonują przestępstwa, w przypadkach ekstremalnych podejmują próby samobójcze lub powodują samookaleczenia. Dzieci poznają świat i rządzące nim prawa, a także swoje w nim miejsce poprzez pryzmat domu rodzinnego. Występująca w rodzinie przemoc powoduje, że dzieci czerpią z niej wzorce i przenoszą ją na rówieśników i osoby dorosłe. Nie pozwólmy na istnienie takiego stanu w naszych rodzinach. Dziecko nie może być „kartą przetargową” w rodzinach konfliktowych. Jeżeli dziecko czuje się opuszczone, winne, mniej wartościowe, bezsilne, odrzucone czy nieakceptowane, to oznacza, że jest ofiarą przemocy w rodzinie.

Mam nadzieję, że te dwa skrócone artykuły pozwolą Państwu spojrzeć na ten bolący problem inaczej, dogłębniej.

Życzę, aby we wszystkich domach panowała zgoda, miłość i zrozumienie.

Wasz Komendant
Zdzisław Milanowicz

Wieści Gminne



Rubrykę redaguje
Elżbieta Polak
kierownik USC
w Końskowoli

Bocianie prezenty



Nowo narodzeni mieszkańcy gminy:

Kuta Daniel - Końskowola
Abramek Patryk - Opoka
Pilarska Oliwia - Końskowola
Karaś Alicja - Wronów
Gorczyca Kinga - Końskowola

ZŁOTY KRĄŻEK



Postanowili iść
wspólną drogą
10.04.99
Piotr Dionizy Rodzoś z Pożoga Nowego
i Edyta Wróbel z Końskowoli

Witold Tadeusz Kowalewski z Puław
i Agnieszka Araucz ze Skowieszyna

Z żałobnej karty Z grona żyjących odeszli:

Jasiocha Władysława (77) - Pożóg Nowy
Wierak Józef (86) - Sielce
Żuk Hanna (58) - Chrzążówek
Malesa Aleksandra (80) - Młynki
Chabros Józef (68) - Stok
Baćkowski Jan (67) - Końskowola
Kruk Stanisław (79) - Opoka
Lewtak Józefa Marcela (72) - Skowieszyn
Krasowska Teodora Barbara (69) - Końskowola
Jóźwicki Stefan (73) - Chrzążów
Lucjanek Marian (46) - Skowieszyn
Ochal Roman (63) - Skowieszyn
Gawdzik Regina Julianna - (80) - Stara Wieś
Ćwikła Stanisław (48) - Stara Wieś
Wociół Włodzimierz (41) - Skowieszyn
Szlendak Stanisław (62) - Stara Wieś
Dysput Stefan (78) - Chrzążów
Makiewicz Grzegorz (20) - Końskowola

Sprostowanie

Do marcowego ogłoszenia o nowo otwartym gabinecie stomatologicznym p. Iwony Krawczyk wkradł się błąd w numerze telefonicznym. Podajemy prawidłowy - 881-61-15.

Przepraszamy

Sport w gminie

13.03.1999

„MAZOWSZE” Stężycza - „POWIŚLAK” Końskowola
seniorzy - 1:2 (br. P. Seroka, A. Żur)

21.03.1999

„ZAWISZA” Garbów - „POWIŚLAK” Końskowola
seniorzy - 1:2 (br. P. Sulek, P. Peterwas)

28.03.1999

„CISY” Nałęczów - „POWIŚLAK” Końskowola
seniorzy - 1:0

03.04.1999

„POWIŚLAK” Końskowola - „HETMAN” Gołęb
juniorzy - 0:4
seniorzy - 1:0 (br. A. Żur)

O puchar radnego

Z inicjatywy radnego Bolesława Matraszka w miesiącu marcu we Wronowie odbyły się zawody w tenisie stołowym. Przebiegały one w dwóch etapach: pierwszy to Indywidualne Mistrzostwa Wronowa w czterech kategoriach wiekowych, drugi to Turniej „OPEN” o Puchar Radnego Gminy Końskowola Bolesława Matraszka. Zdobywcą pucharu okazał się najlepszy zawodnik - Andrzej Lipnicki, a w zawodach ogółem wzięło udział 15 chłopców.

Radny zapowiada, że jeszcze w tym roku odbędą się otwarte mistrzostwa Wronowa z udziałem zawodników z całej gminy. Konkretnych informacji o terminie tych rozgrywek jeszcze nie posiadamy.



Misterium Męki Pańskiej

Po raz pierwszy w historii parafii Końskowola odbyło się Misterium Męki Pańskiej. 28 marca w Niedzielę Palmową - rozpoczynając obchody Wielkiego Tygodnia, ulicą Starego Pożoga przeszła procesja z palmami, w trakcie której wierni odprawili Drogę Krzyżową. Obrzęd ten został wzbogacony przez występujące postacie ewangeliczne. Chrystus w otoczeniu straży niósł krzyż na górę Ukrzyżowania, czyli do kaplicy. Towarzyszyły Mu również: Matka Boża, Cyrenejczyk i Weronika. Wszystkie postacie występowały w scenach niemych. Przy kolejnych stacjach Drogi Krzyżowej czytania nawiązywały do odtwarzanych scen i przeplatały się z wątkami historycznymi wsi Pożóg.

Innowacja i historyczne postacie zrobiły wrażenie na uczestnikach oraz przyczyniły się do głębokiego przeżycia Męki Pańskiej. Ta odnowiona i rozszerzona forma nabożeństwa pasyjnego zaistniała dzięki inicjatorom i osobom chętnym do odtwarzania poszczególnych postaci. A byli to księża naszej parafii i mieszkańcy wsi Pożóg głoszący orędzie Chrystusowe dzisiejszym pokoleniom. Głównym organizatorem nabożeństwa był p. Stanisław Cwikła, a postacie ewangeliczne odtworzyli: Chrystus - p. Tadeusz Kolka, Matka Boża - p. Zofia Osiej, Weronika - p. Maria Sykut, Józef z Arymatei - p. Janusz Stadejek, Nikodem - p. Krzysztof Sykut, żołnierze - grupa strażaków OSP z Pożoga.

B.F.

